Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 11. Kraków, dnia 13 marca 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 2012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140.286.

Na pełnem morzu.

Wielcy politycy europejscy już od wieku nazwali Polskę kluczem sklepienia tej wielkiej budowli zamieszkałej przez przodujące światu narody, a nazwanej Europą. Ustalili oni opinję, **że bez Polski niezawisłej jako państwo, pokój europejski trwałym być nie może.** Mimo działania przeciwnych, a tak wielkich potęg jak Niemcy, Rosja, Austrja, trzymających Polskę w niewoli, bieg wypadków światowych, a osobliwie wynik wielkiej wojny wykazał, że istnienie silnego, niezawisłego Państwa Polskiego, jest koniecznem dla normalnych i pokojowych stosunków w Europie. Tej prawdzie życiowej dla Europy i żywotności narodu polskiego, zawdzięczamy zmartwychwstanie naszego państwa.

Z powodów aż nadto zrozumiałych, odrodzone Państwo Polskie w początkowych latach było mimo swego obszaru, 30 miljonów ludności i bogactw naturalnych, kopciuszkiem. Nadzwyczajne trudności zewnętrzne (wojna z bolszewikami, wrogie stanowisko Czechów, Niemców, Rusinów i Litwy), oraz brak silnej organizacji wewnętrznej złożyły się na to, że w wielu państwach europejskich niezbyt wierzono w trwałość Państwa Polskiego. Potężne wpływami, mimo klęski wojskowej, Niemcy, usilnie pracowały w tym kierunku, aby to przekonanie utrwalić i w ten sposób utrudnić nam nawiązanie stosunków z innymi państwami celem wzmocnienia Polski.

Mimo wszystko **życie okazało się silniejszem od sztucznych przeszkód.** Polska udowodniła z roku na rok coraz silniej wzmagającą się żywotność. Europa zwolna zaczęła rozumieć, że Polska jest **trwałym czynnikiem państwowym Europy** i każde państwo, które politykę swoją opiera na rzeczywistości, musi Polskę brać w rachubę. Temu mamy właśnie do zawdzięczenia fakt, że Anglja, która ze wszystkich państw prowadzi politykę najtrzeźwiejszą, w swojej wielkiej grze z Rosją bierze Polskę na serjo i liczy się z nią w swoich planach politycznych. Polska coraz widoczniej wypływa **na wielkie morze polityki światowej,** z ciasnego zakamarku, w którym od lat tkwiła prawie beznadziejnie.

Fakt to pocieszający, bo **jest wyrazem rosnącej siły i znaczenia naszego państwa w świecie.**

udział w polityce światowej, w której przy zręcznej i przewidującej polityce można wszystko wygrać, co potrzebne jest narodowi do potęgi, jest sam przez się korzystnym. Oczywiście pod tym tylko warunkiem, że naród nasz jako twórca i gospodarz państwa polskiego stworzy silną, zwartą i niezawodną organizację wewnętrzną. Politykę światową bowiem tylko na tej podstawie można szczęśliwie prowadzić i wygrać.

Pomyślne wiatry dziejowe pchają nas na pełne morze. W takich warunkach jedną z głównych trosk naszych musi być zdobycie pewności, że nasz okręt państwowy jest dostatecznie silny i zaopatrzony, aby mógł stawić czoło burzom i niebezpieczeństwom. Otóż to właśnie nasuwa poważne obawy. Wprawdzie od pewnego czasu w wewnętrznych stosunkach naszego państwa zauważamy wzmocnienie władzy państwowej. Wprawdzie czujemy nad sobą **wyraźny czynnik siły,** niezależny w wysokim stopniu od niepewnych i wątpliwej wartości nastrojów partyjnych, co pozwala kierować państwem silnie i zdecydowanie; jednakże okoliczności, w jakich ta szczęśliwa zmiana się dokonała i taktyka, jaką częstokroć posługuje się obóz rządzący, utrudniają bardzo wytworzenie się państwowo-twórczej siły społecznej, której głową byłby rząd, a resztą organizmu, społeczeństwo świadome celów swojego rządu i popierające go ze wszystkich sił. Tego w Polsce niema.

Winę tego stanu rzeczy ponosi w znacznej mierze obóz rządzący, jednak **głównym winowajcą** są tu partje polityczne, które przez kilka lat wyuzdanej i nieskrępowanej niczem działalności **wyjałowiły w wysokim stopniu społeczeństwo polskie ze zdrowej myśli politycznej i doprowadziły je politycznie do stanu wyczerpania.** Dziś już żadna idea polityczna ludzi nie porywa i dobrze będzie, jeżeli potrafi się skupić masy pod hasłem gospodarczego postępu. To daje miarę ubóstwa naszej demokracji.

Natomiast wszystko wyczekuje cudów od rządu. Rząd ma powiększyć nasz kapitał przez uzyskanie pożyczki zagranicznej i sprowadzić zniżkę cen. Społeczeństwo zaś czeka i cierpi dobrowolną nędzę. Każdy widzi, że taki stan rzeczy niewątpliwie osłabia Polskę także w jej pozycji międzynarodowej.

Społeczeństwo polskie musi się z tego wyleczyć. Nowożytne państwo nie może składać się z rządu i biernego społeczeństwa. We wszystkich dziedzinach życia społecznego, t. j. w polityce, ruchu gospodarczym, światowym i wychowawczym społeczeństwo musi posiadać **wysoki stopień samodzielności.** Dopiero wtedy państwo będzie naprawdę mocnem.

Unieruchomienie sił społecznych zawdzięczamy kilkoletniej działalności zasad t. zw. **wolnomyślnych i lewicowych.** Oduczyły one ludzi karności i sprowadziły masy na ścieżki **sprzeczne z uczciwością i moralnością.** Aby społeczeństwo uleczyć, trzeba je napowrót umoralnić w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem. Dokonać się to może tylko przez **dobrowolny powrót do zasad katolickich.**

Nie zrobi tego rząd, ani nikt inny, tylko społeczeństwo samo. Będzie to pierwszy czyn prawdziwie samodzielny społeczeństwa, pierwszy krok ku sanacji i kamień węgielny pod odbudowę społeczną Narodu Polskiego. — O tem powinien wiedzieć i odpowiednio w tym duchu działać każdy Polak - katolik. Sanacja społeczna czeka **na czyn katolicki.**

WIADOMOŚCI POLSKIE

Czy ustaną bójki na wiecach ?

Komisja sejmowa obradowała nad projektem ustawy o zgromadzeniach, wniesionym przez Zw. Lud.-Nar. Projekt ten ma zapewnić porządek na zgromadzeniach i wiecach politycznych.

Jest to wniosek bardzo na czasie, o ile wybory mają się odbyć w krótkim czasie. Na wiecach przedwyborczych niech zwycięża argumentacja, przemawiająca do świadomości obywatelskiej, a nie pięść, wrzask i kocia muzyka. Osobnicy, którzy się podają za fachowych rozbijaczy wieców i wynajmują się na czas wyborczy różnym klikom politycznym, niech pozostaną w liczbie bezrobotnych.

Takie postawienie sprawy dotyka boleśnie niektóre stronnictwa, żerujące na ciemnocie ludu, szczególnie t. zw. „Stronnictwo Chłopskie", które nie wyobraża sobie wyborów bez bójek i awantur.

Dlatego też, kiedy w toku obrad odrzucono obstrukcyjne wnioski tego stronnictwa, wycofało się ono demonstracyjnie z udziału w pracach komisji.

Projekt ten przewiduje następujące uzupełnienie istniejącej ustawy o zgromadzeniach:

„Obowiązujące w Państwie Polskiem przepisy o zgromadzeniach uzupełnia się lub zastępuje następującemi postanowieniami:

1) Każde zgromadzenie powinno mieć gospodarza. Kto zwołuje zgromadzenie jest uważany za gospodarza, o ile albo sam publicznie nie poruczy tej czynności innej osobie, albo o ile zgromadzenie za jego zgodą nie wybierze innego przewodniczącego, na którego przechodzą prawa i obowiązki gospodarza.

Za gospodarza zgromadzeń, będących zebraniami stowarzyszeń lub instytucji, odbywającemi się na mocy ich legalnego statutu, uważa się

wskazane w statucie władze organizacyjne, a w ich zastępstwie faktycznie przewodniczącego zebrania.

Za gospodarza zgromadzeń religijnych (nabożeństw, procesji, pochodów, manifestacyj) uważa się legalnych przełożonych danego wyznania, a w ich zastępstwie — faktycznie kierujących zgromadzeniem.

Gospodarzem zgromadzenia publicznego może być tylko obywatel polski.

2) Gospodarz zgromadzenia ma obowiązek starania się o utrzymanie spokoju i porządku na zgromadzeniu, oraz ma prawo rozwiązać zgromadzenie.

Gospodarz ma prawo w każdej chwili każdego obecnego wezwać do opuszczenia miejsca zgromadzenia:

a) jeżeli nie ma prawa w zgromadzeniu uczestniczyć;

b) jeżeli za chowaniem się swojem narusza porządek publiczny;

c) jeżeli usiłuje w sposób gwałtowny udaremnić obrady.

Wezwany do opuszczenia zgromadzenia jest obowiązany niezwłocznie to uczynić.

3) Kto: 1) bezprawnie zajmuje lub wzbrania się opuścić miejsce, którem inna osoba prawnie rozporządza, jako gospodarz zgromadzenia; 2) nie opuszcza miejsca zgromadzenia na wezwanie gospodarza; 3) zachowaniem się swojem narusza porządek publiczny albo 4) usiłuje w sposób gwałtowny udaremnić obrady, ponosi karę pieniężną do 100 złotych, albo karę aresztu do dwóch tygodni".

Kary te, jak wyjaśnił referent w Komisji wymierzać będą Sądy Pokoju. Ustawa niniejsza, proponował dalej, nie może być zmieniona rozporządzeniem Prezydenta na mocy ustawy z dnia 2. sierpnia 1926 r. o pełnomocnictwach".

Wyrok w sprawie posła Wojewódzkiego.

Sąd marszałkowski ogłosił wyrok w sprawie posła Wojewódzkiego, w którym stwierdza m. i., że „nie zostało dowiedzione, iżby p. Sylwester Wojewódzki, jako poseł pełnił funkcje konfidenta (agenta) t. zw. defenzywy, a więc iżby pobierał w tym charakterze wynagrodzenie, jak również, iżby dawał defenzywie, jako poseł, informacje o swych kolegach sejmowych".

W motywach wyroku sąd oznajmia, że przez świadków zostało ustalone, że II-gi oddział dawał p. Wojewódzkiemu pieniądze, które ten częściowo używał na opłacenie referentów informacyjnych, częściowo zaś na akcję wyborczą „Wyzwolenia".

Bardzo charakterystycznym jest ustęp o zeznaniach świadków co do tych sum, przelewanych do kasy stronnictwa. Posłowie: Chomiński, Ćwiachowski, Hałko, Ledwoch, potwierdzili ten fakt. Natomiast szereg innych posłów, członków „Wyzwolenia", twierdzili, że stronnictwo nic nie wiedziało o pieniądzach z II-go oddziału.

Dalej sąd stwierdza, że „wysokośc kwot dawanych przez p. Wojewódzkiego na opłacanie informatorów i na cele polityczne, sąd nie mógł ustalić". Stwierdzono przeto, że sumy na cele polityczne były używane.

Do wyroku zostały dołączone bardzo obszerne motywy, które stwierdzają udział oddziału II-go sztabu generalnego w naszem wewnętrznem życiu politycznem, a także charakteryzują niezdrowe stosunki, panujące w „Wyzwoleniu".

Rząd wypiera się „Głosu Prawdy".

Na interwencję posłów naszych i w „Ludzie Katolickim", co do organu obecnego rządu „Głosu Prawdy", który w ohydny sposób wystąpił na swych szpaltach przeciwko Kościołowi Katolickiemu w Polse i duchowieństwu polskiemu, Prezydjum Rady ministrów udzieliło prasie warszawskiej następującego wyjaśnienia:

„Wobec licznych zapytań, zwracanych z różnych stron do przedstawicieli rządu, podaje się niniejszem do wiadomości, że dziennik „Głos Prawdy" nie jest w żadnej mierze wyrazem poglądów sfer rządowych, i że rząd żadnej odpowiedzialności za enuncjacje „Głosu Prawdy" nie ponosi".

Wyjaśnienie to nastąpiło na skutek energicznego protestu w całej prasie katolickiej. Oburzeniem wywołanym przez „Głos Prawdy" rząd widział się zmuszonym stwierdzić, iż antykatolicka kampanja sanacyjnego organu nie jest „wyrazem poglądów rządowych".

Ale na tem się skończyć nie powinno. — Rząd powinien wyjaśnić, ile prawdy jest w pogłoskach, że ze skarbu państwa idą różnemi drogami sumy ogromne na „Głos Prawdy"? P. min. Miedziński, który wprost z redakcji „Głosu Prawdy" wszedł do gabinetu umiałby chyba tę sprawę wyjaśnić. Wreszcie społeczeństwo ma prawo oczekiwać od rządu zapowiedzi, że na przyszłość podobne napaści na Kościół nie będą tolerowane przez cenzurę.

Katolicki uniwersytet w Lublinie

uzyskał prawo publiczności dla wydziału prawnego i ekonomicznego. Sprawa wydziału humanistycznego jest w toku i będzie pomyślnie załatwiona. Czego nie chciały zrobić inne rządy, to zrobił rząd obecny!

Prezydjum S. K. L. czyniło ze strony zabiegi na rzecz tej wszechnicy kresowej i katolickiej.

Rozszerzajcie

„Lud Katolicki".

ZE ŚWIATA

Droga z Paryża do Berlina wiedzie na Warszawę.

Były współpracownik Brianda ministra spraw zagran. we Francji Seydoux ogłosił w gazetach swój pogląd na stosunki polsko-niemieckie i wypowiada się za nawiązaniem przyjaznych stosunków między Niemcami i Polską.

Seydoux daje przegląd wypadków ostatnich trzech lat i dochodzi do następującej konkluzji: Niemcy stoją obecnie naprzeciw Rosji, która dla Europy stanowi coraz większe niebezpieczeństwo. Natomiast jako sąsiada Niemcy mają Polskę, cieszącą się przyjaźnią Anglji i sympatją Stanów Zjednoczonych, już choćby dlatego, że Polska czyni rzetelne wysiłki zreorganizowania swego życia gospodarczego i finansowego, przyczem nie cofnęła się przed zaproszeniem amerykańskiego doradcy, prof. Kemmerera. Polska stanowi dla Niemiec w coraz większym stopniu silne przedmurze przeciw komunizmowi. Niezależnie od tego, Niemcy powinni zdawać sobie sprawę, że Francja nigdy nie opuści swego polskiego sojusznika. Droga z Paryża do Berlina prowadzi przez Warszawę. W chwili rozpoczynania się sesji genewskiej, Stresemann, któremu przypadło obecnie przewodnictwo Rady Ligi, powinien zdawać sobie jasno sprawę, że należy pielęgnować ducha pokoju zarówno na wschodzie jak i na zachodzie, jeżeli się chce zabezpieczyć pokój Europie.

Nad czem będą radzić w Lidze Narodów?

Oficjalny program obrad Rady Ligi Narodów został ogłoszony przez prasę paryską, która jednakże nie zajmuje się nim wcale, podnosząc, że punkt ciężkości spoczywa na programie nieoficjalnym, czyli za kulisami. W ten sposób mogą być omawiane doniosłe sprawy nie tylko europejskie, lecz także światowe. I tak ma Chamberlain przedłożyć swojemu koledze francuskiemu plan angielskiej akcji dyplomatycznej przeciwko Rosji w razie, gdyby konflikt angielsko-rosyjski miał się zaostrzyć. W sprawie Chin, prawdopodobnie obaj ministrowie poproszą delegata Chin o informacje dotyczące się do położenia obcych na terytorjum Chin. Delegat chiński w Genewie ma obecnie pełnomocnictwo występować także w imieniu rządu kantońskiego. Podobno delegat chiński otrzymał instrukcję, ażeby dał uspokajające oświadczenie w sprawie obcych osiedli.

Drugim ważnym przedmiotem obrad genewskich jest stosunek Niemiec do Polski. Sfery francuskie sądzą, że Stresemann i Zaleski skłonni są do porozumienia. Jest nadzieja, że Stresemann — równie wedle tego samego źródła — nie będzie upierać się, ażeby sprawa osiedlenia się Niemców w Polsce przed rozpoczęciem rokowań handlowych została załatwiona. Jeżeli zapadnie rozstrzygnięcie, że sprawa ta ma być równocześnie ze sprawami gospodarczemi omawianą, wtedy nie będzie żadnej przeszkody do podjęcia przerwanych rokowań. Utrzymuje się również przekonanie, że inne sprawy, jak sprawa Gdańska i sprawa szkół niemieckich na Śląsku polskim, zostaną pomyślnie załatwione.

Ażeby wyczerpać co ważniejsze wiadomości, podajemy jeszcze następujące telegramy z Genewy:

Przybyli tu już Briand, Chamberlain, Stresemann oraz Benesz. Prawdopodobnie Briand odbędzie konferencję z Chamberlainem, Stresemannem i Zaleskim. Wyznaczone pierwsze posiedzenie będzie miało charakter czysto formalny.

Gazety donoszą z Paryża, że Chamberlain i Briand mają pośredniczyć w sporze polsko-niemieckim.

Do tych, którzy mogą, a wahają się.

Wielkie były straty, jakie skutkiem wojny światowej poniosła Polska. Z dymem pożarów obróciły się w ruinę dziesiątki tysięcy miast i wsi, setki tysięcy młodych istnień polskch pochłonęła ziemia, na nic obróciło się mienie miljonów Polaków. Z tego wszystkiego tę wielką i wszystkie straty wyrównującą korzyść odnieśliśmy, że staliśmy się wolnym i niepodległym narodem, mającym prawo i możność do odbudowania własnego państwa.

I gdyby moment wolności zastał naród nasz silny jednością i organizacją, niezawodnie wszystkie straty byłyby odrobione. Niestety z odzyskaniem wolności i państwa własnego, nie skończyły się klęski. Odmaszerowały z ziem polskich obce wojska, ustał obcy ucisk, ale na to miejsce, pod hasłem wybujałej demokracji, potworzyły się **bandy polityczne**, które w dalszym ciągu prowadziły niszczącą robotę, **zubożającą naród polski.** Wojna światowa niszczyła przedewszystkiem dobra materjalne; zepsucie wojenne było tylko objawem pobocznym. Natomiast bandy polityczne, zowiące się szumnie partjami politycznemi zabrały się do psucia kapitału duchowego narodu i przeszkodziły w ten sposób zorganizować się społeczeństwu w nowych warunkach bytu. Wskutek braku spójni duchowej, społeczeństwo rozsypało się, tworząc niejako lotne kupy piasku, przesypywane z miejsca na miejsce bez celu przez wiatr agitacji nieprzebierającej w środ-

kach. **To się nazywało szumnie** życiem politycznem polskiem, a było w rzeczywistości **zaszczepianiem zgnilizny i nierobstwa politycznego na zdrowem z natury społeczeństwie polskiem.** Stan ten trwa do dziś. Jako społeczeństwo demokratyczne nie mamy nic, absolutnie nic, cobyśmy mogli nazwać z chlubą dorobkiem polskim. Nie mamy polskiego samorządu, zorganizowanego celowo szkolnictwa, ustaw podatkowych itd. itd. Stoimy daleko w tyle za Czechami, a nawet, jak powiadają za bolszewikami, bo ci mają jakiś system, który konsekwentnie w czyn wprowadzają.

A przecież tak być nie powinno. Gdybyśmy nie mieli ludzi odpowiednich do roboty, gdybyśmy byli gromadą pierwotniaków, taki stan nie dziwiłby nikogo. Byłby zrozumiały. Tymczasem ludzi zdolnych, wykształconych i zdatnych do społecznej pracy na każdem polu mamy podostatkiem.

Zwróćmy naszą uwagę na wies, ten największy i najodpowiedniejszy teren pracy. Wieś dziś jest **w położeniu pożałowania godnem.** Żąda pracy od swojej inteligencji i nie może się jej doczekać. Prawda, że były czasy, w których ta wieś za podszeptem Putków, Stapińskich, Brylów i demagogją opanowanych Witosów, nie była przystępną dla ludzi zdrowego rozsądku i w podejrzeniu miała duchowieństwo i katolicką inteligencję. Tak było ongiś. Dziś warunki się zmieniły; dziś tylko trochę **energji** ze strony tych czynników, trochę odwagi, myśli twórczej, a wszystko da się odrobić. — Niestety ci, którzy mogliby to zrobić i rozpocząć pracę nad rozbudzeniem ruchu prawdziwie postępowego w ludzie, zniechęceni dotychczasowemi **próbami,** jakby nie mieli wiary w skuteczność tej pracy **i wahają się!** Sprawdza się na nich przysłowie, że „kto się na gorącem sparzył, na zimne dmucha".

Z wyższych sfer katolickich idą wezwania, słowa zachęty, ale jakoś mało znajdują chętnych wykonawców. — Plan prosty: **Stwarzać Ligę Katolicką, gromadzić rozprószonych ludzi dobrej woli, natchnąć je katolickim duchem, uświadomić potrzeby społeczeństwa, rozłożyć pracę, uformować organy do jej wykonania na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach życia społecznego,** a społeczeństwo ożyje, ruszy się, zorganizuje i dźwignie się! Zmieni się wówczas oblicze Polski! Wtedy ożywi się i wzmocni **polityka katolicka,** ten najbardziej zaniedbany dział pracy, której brak tyle nieszczęść na Polskę sprowadził.

Narzekamy na Brylów, Stapińskich, Putków i innych szkodników. Radzibyśmy ich unieszkodliwić, wyplenić ze wsi. Biernością tego nie osiągniemy. Gnój sam się nie usunie! Trzeba go usunąć pozytywną pracą, aby oczyścić atmosferę, w której wieś się dusi. Prawda, że pozytywna praca jest trudniejsza, aniżeli robota burzycielska całej tej wichrzycielskiej bandy, ale za to skutki jej są trwałe i końcowe zwycięstwo zapewniają.

Powiedziane jest: „Kto wytrwa do końca, zbawion będzie". Ponadto: „Żal mi tego ludu". Te słowa muszą stanowić **bezapelacyjny rozkaz** podjęcia wytrwałej pracy, aby znękanemu, obałamuconemi ludowi przyjść z pomocą. Dłużej wahać się, ociągać, liczyć na jakieś sprzyjające

---

J. BORZĘCKI.

Św. Cyprjan męczennik.

I. Nawrócenie Cyprjana i święcenia biskupie.

O latach młodości Cyprjana szczupłe posiadamy wiadomości, albowiem w źródłach, na których się opieramy, widzimy go już w sile wieku, w całym rozmachu heroicznej i niezmordowanej działalności.

Cyprjan przyszedł na świat około r. 200 po Chr. prawdopodobnie w Kartaginie. Pełne jego imię brzmiało: Caecilius Thascius Cyprianus. Był synem bogatych pogańskich rodziców. Zwyczajem zamożnych młodzieńców oddał się studjom retoryki, czyli wymowy, gdyż do służby wojskowej prawdopodobnie nie czuł ochoty, — i po ukończeniu nauki, został nauczycielem retoryki. Wkrótce zyskał sobie rozgłos jako świetny mowca i znakomity profesor. Mimo to jednak nie czuł się zadowolonym i szczęśliwym. Wiemy o tem z jego własnych słów, zamieszczonych w piśmie do Donata, już po nawróceniu, gdzie czytamy: „Gdym w ciemnościach i nocy głębokiej usychał z tęsknoty, gdy mię spienione morze świata tu i tam rzucało, nieświadomego celu mego życia, zdala od prawdy i światła, wtedy wydawało mi się w mej moralnej nędzy prawie nie do osiągnięcia to, co łaska Boża gotowała dla mego zbawienia... Czy jest możliwą — mówiłem sobie — całkowita przemiana, jak mógłbym zrzucić z siebie odrazu to wszystko, z czem się urodziłem i co przez długi czas stało mi się drugą naturą? Kiedy nauczy się oszczędności ten, kto się przyzwyczaił do wystawnych biesiad? I kiedy zadowolni się szatami ubogich, kto się stroił w złoto i purpurę? I jak zniesie zacisze prywatnego życia, ten, kto pożądał godności i urzędów?

Tak często rozmyślałem. A ponieważ byłem uwikłany w znaczną liczbę błędów z poprzednich lat i niewidziałem drogi, by się od nich uwolnić, dlatego oddalem się występkom, a zwątpiwszy o poprawie, żyłem tak, jakby one były zbratane ze mną".

O świadczą te słowa Cyprjana? Świadczą one o tem, jak ciężką wewnętrzną walkę przechodził, gdy dusza jego rwała się do czystego, lepszego życia, a złe nawyczki i popędy zmysłów ściągały ją w błoto występków. Przeczuwa gdzieś niedaleko ratunek i wybawienie, tęskni za niem, a

okoniczności, że to się „samo zrobi“ nam katolickim działaczom nie wolno. Przecież widzimy, co się koło nas dzieje!

Niech więc każdy robi, co każe Duch Boży, a z poszczególnych ofiarnych wysiłków całość sama się złoży.

Wahać się dłużej, ociągać, nie wolno!

V. Dr. P. R.



Borzęcin, pow. Brzesko.

Od kilku lat jest nasza wielka gmina terenem tarć wśród tutejszego nauczycielstwa. Powodem tego jest głównie to, że sześć sił pochodzi z naszej gminy. Jest to objaw niezdrowy, bo różne koligacje, kumoterstwa, sąsiedztwa utrudniają innym pracę, o pożyciu towarzyskiem niema mowy. Ambicje i ambicyjki ludzi małych są przyczyną ustawicznych kwasów. Władze szkolne powinny zrozumieć nareszcie, że nawet najlepszy człowiek nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie, cóż dopiero mówić, jeżeli wogóle nie ma nic wspólnego z proroctwem.

Zrobiło się w Borzęcinie bagno, któreby należało nareszcie osuszyć, bo to wpływa ujemnie na całą gminę — no i na młodzież.

Zmienić ludzi, a zwłaszcza dać tęgiego, obcego tym stosunkom kierownika w „górnej“ szkole i nie przydzielać absolutnie żadnego rodaka, czy rodaczki na posadę wśród swoich. Czas skończyć z bałaganem. Dlatego apelujemy do Kuratorjum krakowskiego, by położyło kres tym anormalnym stosunkom.

F.

Panowie od „Strzelca“ bawią się!

Baranów.

We wtorek przed środę popielcową urządziło Towarzystwo „Strzelec“ huczną zabawę. Nic w tem złego, gdyby panowie Strzelcy, jak na katolików przystało, zakończyli swoje tany o 12-tej. Tymczasem jakby na przekór zwyczajom katolickim i prawu kościelnemu, właśnie po 12-tej w nocy zabawa wzięła największy impet. Oczywiście także o zachowaniu postu nie było mowy. Bez względu na święty post goście zażerali się świniną, jak... i śpiewali mniej lub więcej sprośne piosenki.

Panowie od „Strzelca“! Daliście się poznać z bardzo brzydkiej strony. Chcielibyście, aby was szanować, a tymczasem postępowaniem swoim dajecie zgorszenie. Nie dziwcie się, jeżeli obywatele tutejsi będą wami gardzić.

Sąsiad.

z drugiej strony nie ma jeszcze siły wyciągnąć po nie odważnie rękę. Dusza jego pragnie uwolnić się z więzów grzechu, pragnie zrzucić ciężar ich niewolniczego jarzma i rwie się instynktowo ku miłosiernemu Bogu, ale rozum nie ma jeszcze dostatecznego pojęcia tego Boga i nie może się zdobyć na ostateczne wydanie rozkazu woli, jeszcze wciąż słabej i chwiejnej.

Wewnętrzna walka w duszy Cyprjana trwała długo, aż wreszcie miała się skończyć zwycięstwem łaski Bożej. Do osiągnięcia tego zwycięstwa użyła Opatrzność świątobliwego starca, kapłana Cecyljana. Ten podał zmęczonemu walką pomocną dłoń, nauką i zachętą wskazywał jasną drogę ku bezpiecznej przystani Prawdy. Zwycięstwo zostało ukoronowane triumfalnem wstąpieniem Cyprjana do Kościoła przez bramę chrztu świętego w r. 246. Radości, jaką odczuł teraz daje Cyprjan wyraz w przytoczonem już piśmie do Donata: „Oto zostały już zmyte wodą odrodzenia plamy dawniejszego życia, a w sercu wolnem od grzechów rozlało się pogodne i czyste światło. Z nieba zaczerpnąłem nowego ducha, drugie narodzenie przemieniło mię w nowego człowieka, teraz w cudowny sposób chwiejność zyskała grunt niewzruszony, teraz otwarło się, co było zamknięte, ciemność się rozjaśniła, lekkiem się stało to, co przedtem wydawało się uciążliwem, wykonalnem, co przedtem niewykonalnem... Cała nasza możność pochodzi od Boga. Przezeń żyjemy, przezeń jesteśmy silni, przezeń otrzymujemy i osiągamy ducha męstwa i rozpoznajemy w tem życiu ślady przyszłości. Niech tylko bojaźń będzie stróżem niewinności“.

Nawrócenie Cyprjana było szczere, co miało się okazać w niedalekiej przyszłości. Gdy raz wstąpił na prostą drogę chrześcijańskiego życia, on, który się tak długo błąkał po manowcach i bezdrożach pogańskiego zabobonu i grzechu, gdy zakosztował spokoju sumienia i radości z poznania woli Bożej, postanowił iść wytrwale tą drogą i strzec tego skarbu do ostatniego tchu życia. By zaś te pragnienia i postanowienia tem skuteczniej mógł wcielać w czyn, by zrywać nici, wiążące go ze światem, a piąć się w górę do coraz wyższej doskonałości, rozdał mienie ubogim i ślubował całkowitą czystość.

Dla oświecenia umysłu, dla zdobycia potrzebnych wiadomości religijnych oddał się nauce i studjowaniu prawd chrześcijańskich; przede-

Pilna i ważna dla rolników sprawa.

Myślę, że dużo czytelników „Ludu Katolickiego“, czytając w nrze 8 mowę posła Jasińskiego, wygłoszoną w czasie dyskusji budżetowej, „o podniesieniu rolnictwa“, powitało ją z radością i zadowoleniem z tego powodu, że przedstawiciel klubu Katolicko-Ludowego, pos. Jasiński, zabrawszy głos, nie wytykał rządowi tych lub owych błahych usterek, jak to czynili posłowie z innych „państwowych“ klubów (co się na nic nie przydało), ale **zgłosił bardzo ważną rezolucję**, wzywającą Rząd do uruchomienia wszystkich złóż fosforytowych i jaskiniowych, znajdujących się na ziemiach polskich.

Bardzo słusznie.

Wszyscy rolnicy powinniśmy takie wnioski jak najbardziej popierać, gdyż to leży w naszym własnym interesie, bo przecież, czy to obszarnik, czy małorolny, nie zawsze potrafi obornikiem samym zasilić rolę do sytości, t. j. tyle, żeby zboża i inne produkty rolnicze i na oko i na wadze odpowiadały kulturze rolnej dwudziestego wieku państw zachodnich. Chcąc osiągnąć wysokie plony zboża, roślin okopowych i t. d., trzeba rolę dobrze uprawiać, nawozić obornikiem, a gdy tego jest mało, zastępować go nawozami sztucznymi, choć te wprawdzie nigdy dobrego gnoju nie zastąpią całkowicie, to jednak w dużym stopniu podnoszą plony produkcji rolnej. Nawozy sztuczne są różne, w jednych znajduje się azot, w drugich fosfor, potas i wapno. Wszystkie cztery są konieczne roślinie do wyrośnięcia. Nawozy azotowe są wyrabiane na Górnym Śląsku — w Chorzowie (azotniak), nawozów potasowych jest wystarczająca ilość w Kałuszu i Stebniku, wapna wszelkiego rodzaju jest poddostatkiem w naszym kraju, tylko z nawozami fosforowymi idzie jakoś kulawo, bo zamiast wyrabiać je z surowców krajowych, sprowadzamy je z zagranicy, jak z Czech, Belgji i t. d. za drogie pieniądze.

Czy powinno tak dalej być?

Z całą stanowczością, że nie, i słusznie się tu poseł Jasiński wyraził, że kilkaset miljonów złotych wydanych rocznie na zagraniczny surowiec fosforowy, jest Targowicą ekonomiczną. To samo możnaby powiedzieć i o gotowych już nawozach. Dlaczego? Dlatego, bo w naszym własnym kraju jest dosyć surowca fosforowego — i te miljony, które rok rocznie idą zagranicę, powinny zostać w naszej kieszeni.

Ale my, Polacy, to zawsze po „polsku“ — jeżeli raczy się coś brać, to żeby było już „gotowe“, a ponieważ wszyscy Polacy są jednego (bardzo małe wyjątki chcą pracować po „amerykańsku“) zdania, więc się nic nie robi. Tymczasem przychodzi „żelazna“ rzeczywistość, potrzeba tego lub owego, ano u siebie niema, trzeba sprowadzić z zagranicy, więc z pokłonem do Czechów, Niemców, Belgijczyków i t. d., żeby raczyli nam coś odstąpić. Ci wszyscy zagraniczni dobrodzieje patrzą na Polaków takiem okiem, jakiem patrzy żyd na „gojów“ w mieście, bo ten choć chłopa czy kobiecinę porządnie obłupi, to ci i tak wciąż do niego idą i pierwsi mu się kłaniają. Zagranica wie dobrze, że Polacy, nie mając własnych wytworów, zapłacą za ich tyle, ile sobie każą, więc też nie przyjmują żadnych „targów“, tylko wystawiają „dyk-

---

wszystkiem zaś zagłębiał się w czytaniu Pisma św. Z autorów kościelnych najbardziej ulubionym dlań był Tertuljan, gorący obrońca wiary i namiętny pogromca pogan i heretyków. Cyprjan nazywał go swoim „mistrzem“. Jakkolwiek Cyprjan uwielbiał swego mistrza i wiele mu zawdzięczał, umiał przecież zachować swą niezależność od niego, bo się zdołał ustrzec błędów heretyckich, w które popadł Tertuljan.

Nowe studja i coraz głębsze poznawanie religji objawionej nie pozostały bez błogosławionego skutku na umysł i wolę Cyprjana, albowiem obudziło się w nim pragnienie poświęcenia się stanowi duchownemu. Niedługo też czekał na urzeczywistnienie swych marzeń, a Opatrzność gotowała mu jeszcze większą godność. W r. 248 zmarł biskup kartagiński Donat. Gdy się wyłoniła sprawa jego następcy, oczy wszystkich zwróciły się na Cyprjana. Widziano w nim wszystkie potrzebne na ten wysoki urząd zalety: rozum, roztropność, stałość charakteru, świętość życia, ofiarność i inne cnoty chrześcijańskie. Jedyną przeszkodą było to, że dopiero od dwóch lat był chrześcijaninem, a według praktyki, przyjętej w kościele od czasów apostolskich świeżo przyjętych do Kościoła, czyli neofitów, nie święcono na biskupów. Ponieważ jednak cała ludność gwałtownie się domagała Cyprjana na biskupstwo, biskupi sąsiednich diecezyj musieli się zgodzić, widząc w tem wolę Bożą, według przysłowia: „vox populi, vox Dei“ *). Cyprjan nie pragnął zaszczytów i godności, owszem zdawał sobie sprawę z ich ciężaru i odpowiedzialności; dlatego nie chciał żadną miarą być biskupem, a nawet ukrył się, by go pozostawiono w spokoju. Wszystko to jednak nie zdało się na nic, bo ludność odszukała jego kryjówkę, i tak długo szturmowała do jego przekonania aż się wreszcie zgodził na dźwiganie biskupiego krzyża.

Teraz otwarło się szerokie pole działania przed nowym biskupem. Ileż to nałogów grzesznych należało wykorzeniać u ludu kartagińskiego?! Trzeba było walczyć z zamierającem, ale jeszcze dość silnem pogaństwem, a nawet wśród miejscowego duchowieństwa okazała się potrzeba gruntownych reform. Nim się Cyprjan zabrał do pracy nad uporządkowaniem stosunków w diecezji i reformą życia swych owieczek, wybuchło srogie prześladowanie chrześcijan w r. 250 z rozkazu cesarza Decjusza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „głos ludu głosem Boga“.

tatorskie" ceny, a Polacy z „godnością" płacą. Nie można sobie poprostu wyobrazić, że mając tyle surowców krajowych, np, fosforowych, nie wykorzystujemy ich, lecz pieniądzmi naszymi bogacimy kapitalistów zagranicznych, i wspieramy zagranicznych robotników. Przecież powinni znaleźć się ludzie, którzy uruchomiliby fabryki nawozów fosforowych, bo wówczas nie opłacalibyśmy cła, przewozu i t. d., a i robotnik nasz krajowy miałby pracę, większą zapłatę i mniej byłoby strajków. Jan Święłoń.

Precz z demoralizującemi gazetami!

O tem, że są u nas złe, niemoralne pisma, których celem jest nic innego, jak demoralizacja społeczeństwa, nie potrzeba nikogo długo przekonywać. Wystarczy stanąć w większem mieście przy kiosku i popatrzeć na wyłożone gazety, to ma się odrazu przegląd i ocenę moralną pism. Wyrafinowana rozpusta, podniecająca najniższe instynkta zwierzęce, przemawia z każdej ilustracji i z każdego wiersza. Człowiek poprostu dziwi się, jak ludzie mogą coś podobnego pisać, czy rysować; ale jeszcze więcej dziwnem jest zachowanie się ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza sfer, którym dobro ojczyzny i narodu leży szczerze na sercu. Jak można pozwalać na taką publiczną demoralizację młodzieży! Przecież dziatwa szkolna, czy młodzież, która do wszystkiego jest ciekawa, ogląda również i te demoralizujące ilustracje, czy napisy.

Jeżeli dzisiaj jesteśmy świadkami upadku obyczajów w młodem społeczeństwie, to czyż źródło zepsucia nie leży w tych złych, niemoralnych gazetach? Co właściwie robi Liga obrony moralności, powołana specjalnie do tego!

Jednak mimo wszystko te wprost pornograficzne pisemka należy uważać za mniej szkodliwe, aniżeli pół-pornograficzne, pomaszczone tylko pornografią! Ostatecznie pisma pornograficzne mało kto kupuje, gdyż nikt nie uważa siebie za całkiem zepsutego i wyzutego ze wszelkiego wstydu. Czytelników takie pisma mają niewielu! — Inaczej to jest z pół-pornograficznemi. Typowym okazem pism tego rodzaju to krakowski „Kurjer" i lwowska „Gazeta Poranna". Redakcje tego rodzaju piśmideł, zdaje się, stoją na stanowisku, że pornografja w piśmie może być, byle nie za dużo. Wskutek tego też umieszczają one (co dzieje się często) na jednej stronie ilustrację, czy artykuł dobry, bez zarzutu, a nawet czasem i budujący, a na drugiej stronie wprost demoralizujący. Np. na jednej stronie mamy opis procesji na Boże Ciało, a z drugiej artykuł zupełnie odpowiedni do pism pornograficznych. To samo dzieje się z ilustracjami: raz będzie kościół, czy zwierzchnik kościoła, lub nawet święty, a z drugiej strony lub u spodu: premjowanie nóg, czy tancerka z listkiem figowym!

Jeżeli się zaś zważy, że najwięcej czytelników liczą właśnie te dzienniki, to teraz każdy zrozumie, dlaczego takie pisma gorsze są od całkiem demoralizujących. Te drugie demoralizują więcej ludzi. Jakże to przykrem jest, gdy w domu na stole widzi się „Kurjera" a jego ilustracje przeglądają nieletnie dzieci lub dorastające. Czyż dzieci nie tracą przez oglądanie nieodpowiednich rycin wrodzonego wstydu i skromności? Dlaczegóż potem mamy się dziwić, że wśród młodzieży szerzy się zgnilizna moralna. To tylko owoc posiewu takich plugawych piśmideł. Pisma całkiem niemoralne, zepsute, nie docierają wszędzie, ale zato te półzepsute dochodzą wszędzie i sieją upadek pojęć moralnych, one są apostołami bezwstydu i nierządu!

Może nie wszyscy rodzice uznają słuszność powyższych uwag, ale apeluję do tych, którzy mają wiarę w sercu i miłość swoich dzieci i zaklinam: **wyrzućcie te pisma z domów swoich, nie psujcie złemi ilustracjami niewinnych dzieci.** Chcecie dla dzieci dobrych ilustracyj, to zaprenumerujcie dla domu „Przewodnik Katolicki", Poznań, lub „Mały Światek", czy „Mały Apostoł".

Tylko dobre dzieci, zachowujące czystość i niewinność są pociechą i pomocą dla rodziców.

Ks. Roman Fil.

Władza w rodzinie.

Rodzina to taka spółka, społeczeństwo, które sam Pan Bóg ustanowił. Wiedział On, co robi, gdy na czele przykazań, odnoszących się do ludzi (gdyż trzy pierwsze odnoszą się do Boga) postawił przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją", dodając: „aby ci się dobrze działo na ziemi". Nad rodziną, której przykazanie to świeci, błogosławieństwo i pokój Boży: wszyscy pogodni i weseli, wszędzie panuje posłuch, więc ład. A wyobraźmy sobie tylko dom bez poszanowania kogo należy. Jakiż hałas, niezgoda, nieszczęście! Dom, gdzie wyłamują się dzieci z pod władzy rodziców, czeladź z pod władzy gospodarzy. I inaczej tam być nie może: starszy w rodzinie musi dbać i upominać się o swoje prawa, a gdy go nie słuchają, wynika ciągłe szarpanie, ciągłe krzyki, złość, płacz, obraza Boska, istne piekło!

Czy w takim domu może być mowa o dobrem gospodarstwie? a co ważniejsze, o dobrem wychowaniu dzieci? Ani to głowy spokojnej, ani rozwagi tak potrzebnej! Dziecko, wychowane w rodzinie karnej a bogobojnej, w spokoju więc i ładzie, samo z siebie już będzie posłuszne, łagodne, pogodne i roztropne, samo bez trudu przywyknie słuchać i kochać

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

Druga niedziela postu.

Bolesna męka i śmierć Zbawiciela.

I. OBUSTRONNE PRZYGOTOWANIA.

1. **Pan Jezus przepowiada swą mękę** (Łuk. 22, 1); Mar. 14, 1; Mat. 26, 1—2): Za dwa dni nadchodził czas świąteczny Wielkanocny i Przaśników. Jezus wtedy (we środę rano) rzekł do uczniów: Wiecie, iż po dwóch dniach Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowan

2. **Najwyższa Rada żydowska postanawia pojmać Pana Jezusa i zgładzić** (Łuk. 22, 2; Mar. 14, 1—2; Mat. 26, 3—5): Tedy się zebrali przedniejsi kapłani, uczeni w Piśmie i starsi ludu do dworu najwyższego kapłana, którego zwano Kajfaszem, i naradzili się, aby Jezusa zdradą pojmać i zabili. Lecz mówili: Nie w dzień święty: aby snać nie stał się rozruch między ludem. Bali się bowiem ludu.

3. **Judasz układa się z Radą najwyższą** (Łuk. 22, 3—6; Mar. 14, 10—11; Mat. 26. 14—16): I wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iszkarjotem, jednego z dwunastu (Apostołów). I odszedł (od Jezusa) i umówił się z przedniejszymi kapłanami i przełożonymi, jakoby go im wydał. I rzekł im: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam? Którzy usłyszawszy uradowali się i postanowili dać mu pieniądze. I wypłacili mu trzydzieści srebrnych. I obiecał. A odtąd szukał sposobnego czasu, jakoby Go im wydał bez rzeszy (zdala od ludu).

II. OSTATNIA WIECZERZA.

1. **Przygotowanie do Ostatniej wieczerzy** (Łuk. 22, 7—13; Mar. 14, 12—16; Mat. 26, 17—19): Zbliżał się pierwszy dzień święta Przaśników, którego potrzeba było zabić Paschę (baranka wielkanocnego). Tego więc dnia (Wielki czwartek) przystąpili do Jezusa uczniowie. I posłał Piotra i Jana, mówiąc: Szedłszy, zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali. A oni rzekli: Gdzie chcesz, abyśmy nagotowali? A Jezus rzekł: Idźcie do miasta. Oto gdy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody: idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A powiecie gospodarzowi domu: „Nauczyciel mówi tobie: Czas mój blisko jest, u ciebie czynię Paschę z uczniami mymi. Gdzie jest odpocznienie moje, kędy bym jadł Paschę z uczniami moimi?" A on wam ukaże wieczernik wielki usłany: i tam przygotujcie nam.

I poszli uczniowie Jego i przyszli do miasta: i znaleźli, jako im (Jezus) powiedział. I uczynili, jako im rozkazał Jezus: i zgotowali Paschę.

2. **Wieczerza wielkanocna** (Jan 13, 1; Łuk 22, 14—18; Mar. 14, 17—18, 25; Mat. 26, 20, 21, 29): Przede dniem świętym Paschy wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.

A gdy był wieczór i przyszła godzina, przybył ze dwunastoma uczniami, usiadł i dwunastu Apostołów z Nim. A gdy oni siedzieli i jedli, rzekł im Jezus: Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami pierwej, niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożem. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i rzekł: Weźmijcie, a podzielcie między siebie. Albowiem wam powiadam, że nie będę pił z owocu winnego szczepu, ażby przyszło królestwo Boże, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Boga, Ojca mego.

3. **Spór Apostołów o pierwszeństwo** (Łuk. 22, 24—30): A wszczął się też między nimi spór, ktoby się z nich zdał być większym. I rzekł im: Królowie narodów panują nad nimi: a którzy nad nimi władzę mają, nazywają się dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie

jako mniejszy: a przełożony, jako służący. Albowiem któż większy? tenli co siedzi u stołu, czy ten co służy? izali nie ten, który siedzi? A jam jest w pośrodku was, jako który służy. Lecz wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja wam przekazuję królestwo, jako mi przekazał Ojciec mój: abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.

4. **Umywanie nóg Apostołom** (Jan 13, 2—17). A odprawiwszy wieczerzę, gdy już był djabeł wrzucił w serce Judasza, syna Szymona Iszkarjoty, żeby Go wydał, wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce: a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie: wstał od wieczerzy, i złożył szaty swe: a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się przepasał. Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty teraz nie wiesz: ale dowiesz się potem. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko moje nogi, ale i ręce, i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jako żeby nogi umył: ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, który był, co Go miał wydać, dlatego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy znowu, rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie jest sługa większy nad pana swego ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie.

5. **Wyjawienie zdrajcy; Judasz wychodzi** (Jan 13, 18—32; Łuk. 22, 21—23; Mar. 14, 18—87; Mat. 26, 21—25): Nie o wszystkich was mówię (że jesteście błogosławieni): ja wiem, których obrałem. Ale żeby się wypełniło Pismo: który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przedtem, niż się stanie: abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem ja jest (Mesjaszem). Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto przyjmuje, jeślibym kogo posłał, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który mię posłał.

To rzekłszy Jezus, zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię, który je ze mną. Wszakoż oto ręka tego, co mię wydaje, ze mną jest na stole. Spojrzeli tedy uczniowie jeden do drugiego, wątpiąc o kimby mówił. I zasmuciwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Azażem ja jest, Panie? A odpowiadając Jezus, rzekł: Jeden ze dwunastu, który ze mną macze rękę w misie, ten mię wyda. Syn człowieczy idzie (na mękę), jako o Nim jest napisano, wszakoż biada człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; lepiejby mu było, by się był nie narodził on człowiek. A oni poczęli się między sobą pytać, któryby z nich był, coby to uczynić miał. Był tedy jeden z uczniów jego siedzący na łonie (na piersiach) Jezusowem, którego miłował Pan Jezus. Skinął tedy na tego (św. Jana) Szymon Piotr i rzekł mu: Kto jest, o którym mówi? On tedy, położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł mu: Panie, kto jest? Odpowiedział Jezus: On jest, któremu ja umoczywszy chleb, podam. A umoczywszy chleb, dał Judaszowi Szymona Iszkarjoty. A po sztuczce (kąsku) wstąpił weń (w Judasza) szatan. A odpowiadając Judasz, który go wydał, rzekł: Azażem ja jest, Mistrzu? Rzekł mu: Tyś powiedział. Co czynisz, czyń rychlej. A tego żaden nie rozumiał z siedzących, nacoby mu rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy, czego nam potrzeba na dzień święty: albo iżby co dał ubogim. On tedy wziąwszy sztuczkę, natychmiast wyszedł. A noc była.

Gdy tedy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz jest uwielbiony Syn człowieczy, a Bóg uwielbiony jest w nim. A jeśliż Bók uwielbiony jest w nim, i Bóg uwielbi Go sam w Sobie: a natychmiast Go uwielbi.

USTANOWIENIE NAJŚW. SAKRAMENTU (Łuk. 22, 19—20; Mar. 14, 22—24; Mat. 26, 26—28; Jan 13, 33—35): A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje, które się za was daje. To czyńcie na moją pamiątkę.

Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.

Synaczkowie, jeszcze maluczko jestem z wami. Będziecie mię szukać: a jakom powiedział żydom: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie; i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społem miłowali: jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

Zapowiedź zaparcia się Piotra (Jan 13, 36—38, Łuk. 22, 31—38): Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie, dokądże idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd ja idę nie możesz teraz za mną iść: ale potem pójdziesz. Rzekł Mu Piotr: Czemu nie mogę za Tobą iść teraz? duszę moją za Ciebie położę. Odpowiedział Mu Jezus: Duszę swą za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Nie zapieje kur, aż się mnie po trzykroć zaprzesz.

Mowa pożegnalna w wieczerniku (Jan 14—17). Pan Jezus pociesza swych uczniów (Jan 14, 1—31), poucza ich (Jan 15, 1—16, 4), dodaje otuchy (Jan 16, 5—33) i wygłasza modlitwę arcykapłana Nowego Zakonu (Jan 17, 1—26).

rodziców i rodzeństwo. Tak też i później w życiu będzie spokojnie i rozważnie iść, słuchać władzy i kochać kolegów, mieć przyjazne serce — i jemu z tem będzie dobrze i z nim dobrze każdemu — będzie ono, jak to mówią: „miłe Bogu i ludziom". Dziecko zaś wychowane w rodzinie, gdzie poszanowania ojców niema, przyzwyczajone do kłótni i gniewu, będzie samo ponure, kłótliwe i krnąbrne i, nie nabrawszy pogodnego poszanowania władzy, bunt będzie szerzyć wszędzie, wszędzie mu będzie źle i wszystkim źle z nim, stanie się nieszczęściem w każdym warsztacie, w każdym zespole, nieszczęściem wreszcie w narodzie.

Teraz z wielu przyczyny poszanowanie starszych upada, tembardziej o nie dbać trzeba. Nigdy nie jest za wcześnie, dziecko uczyć poszanowania i posłuszeństwa. Zwracam się tu do kobiet, boć tu my, kobiety, między sobą mówimy, a po drugie ciężar wychowania głównie na kobiecie spoczywa. Już sam Pan Bóg jej właśnie opiece dziecko powierza jeszcze zanim na świat przyjdzie; Ojciec zwykle zajęty pracą poza domem mniej ma i czasu i głowy do tego. I jeszcze to samo, że największa czułość dla dziecka w sercu matki żyje, stanowi tutaj niebezpieczeństwo.

— Jakże się sprzeciwić temu robaczkowi, gdy na ciebie temi ślepkami ślicznemi patrzy?

A jednak od maleńkości dziecko posłuszeństwa uczyć trzeba, bo gdy wyrośnie, będzie za późno i stanie się tak, jak mówią ludzie, „gdy dziecko małe spać nie daje, gdy wyrośnie żyć nie daje-" — Ileż to matek płacze na dzieci, a jak mało ich spostrzega, że same temu winny!

Takie to malutkie jeszcze i głupiutkie!

Właśnie dlatego, że „malutkie i głupiutkie" musisz ty być ich rozumem i kierowniczką.

— Mało w życiu zazna radości, niech sobie choć dzieckiem użyje!

Oj! nie słodkie życie zgotuje dziecku matka, gdy go nie wychowa jak trzeba.

— To moje pierwsze! tamte to już lepiej trzymać będę w ręku!

Najważniejsza właśnie rzecz „to pierwsze", najstarsze! — będzie on dobrym, albo złym przykładem dla młodszych, jak będzie prowadzone w domu, tak też dalej pójdzie.

Nigdy, nigdy nie pozwól, by dziecko choć najmniejsze rękę na ciebie podniosło! Zdarza się, że starsi śmieją się z tego i bawią się tem — robią bardzo źle! — dziecko za to skarcić trzeba. Gdy maleńkie, rączkę przytrzymać i pogrozić, gdy trochę starsze, ukarać. Dziecko bardzo wcześnie rozumie zakaz, wcześniej, niż nam się zdaje.

Gdy co rozkażesz, czy zabronisz, dziecko posłuchać musi, choćbyś raz i drugi namęczyć się z tem miała; gdy się przekona, że nie ustąpisz, nawyknie słuchać. Niech wie, że rozkaz starszego święta rzecz, ale też niech ten rozkaz rzeczywiście będzie „świętym". Niech płynie z rozsądku chrześcijańskiego, nie z kaprysu jakiegoś lub rozdrażnienia.

Niech dziecko uczy się od małego, że nie jest pierwszą osobą w domu. Niech się pierwsze nie pcha przez drzwi, gdy starsi idą, niech ustąpi starszemu miejsca, gdy nie ma gdzie usiąść, niech nie przerywa starszym, gdy mówią, niech zarozumiale głosu nie zabiera, niech pierwsze do miski nie sięga.

Ale najważniejszem ze wszystkiego to przykład: niech dziecko widzi, że ucząc je matka sama szanuje i słucha kogo należy. Przedewszystkiem naturalnie Boga i przykazań, z tego reszta wypływa. Niech więc podlega mężowi, jako głowie rodziny, i niech go słucha we wszystkiem, co się nie sprzeciwia prawu Bożemu, nawet w jego upodobaniach. Bardzo mądra i świątobliwa mężatka pisze, że kobieta dziewięćdziesiąt dziewięć razy musi ustąpić mężowi, by za setnym razem (to jest gdyby czegoś przeciw prawu Bożemu żądał) oprzeć mu się mogła.

Niech dziecko nigdy nie słyszy kłótni między rodzicami, albo narzekania na ojca.

W niejednej rodzinie Bóg zachował starych rodziców, żyjących w domu dzieci. O matko! to dopiero szkoła, gdzie możesz nauczyć dziecko uszanowania i miłości dla siebie! Na nic się nie przydadzą i nauki i bicie nawet, jeśli sama inaczej będziesz postępować, jak uczysz! Jakiż to bolesny i oburzający widok, gdy dzieci żałują i wymawiają łyżki strawy i kąta tym rodzicom, co ich wychowali, w czyje chacie może dotąd siedzą! — Może gderzą? może nudzą? może „świętej cierpliwości z nimi trzeba?" A małoż cierpliwości ty ich kosztowałaś? Oddaj choć trochę trudu, troski, starania, czułości tym biednym skołatanym, a czasem, jak dziecko bezradnym staruszkom, boś i ty była bezradnem dzieckiem i koło ciebie chodzić trzeba było. Oddaj im to choć w części, póki są na ziemi, by ci kiedyś straszny sędzia na sądzie nie rozkazał: „Oddaj coś winien!" gdy już oddać nie będziesz mogła!

I ty kiedyś będziesz starą i ty może przy dzieciach osiąść będziesz musiała. Dziecko patrzy i słucha. Dziecko dobre teraz uważa, jak to robić trzeba.

Widziałam raz córkę zamężną niepoczciwie postępującą względem matki staruszki. Patrzy na to jej siedmioletnia córeczka, patrzy i milczy, a wreszcie się odzywa:

„Jak ja wyrosnę, a mamusia będzie stara, tak samo jej zrobię!"

Nie każde dziecko to powie, ale niejedno tak pomyśli i kiedyś zrobi. **Krystyna Zaleska.**

Łańcuch prasowy.

KS. L. BOGDAN, Góra Puławska, składa 5 zł.

KS. ST. SERWIN, Wielopole Skrzyńskie, składa 5 zł. i zaprasza p. Aleksandra Milana, kierownika szkoły w Wielopolu Skrzyńskiem i pp. Agnieszkę i Bronisławę Łuszczkówny, nauczycielki w Wielopolu

Skrzyńskiem i p. Kazimierza Świętonia, tutejszego organistę.

P. JAN KUC, Bochnia, składa 5 zł. i zaprasza: ks. Misiaka z Bochni, ks. Lipienia z Bochni, ks. Ruska z Lipnicy Murowanej, ks. Michała Paczyńskiego z Gosprzydowej p. Lipnica Murowana, ks. Dr Paryłę z Tarnowa, p. Roberta Rydza, redaktora z Bochni, ks. Jana Szczerbińskiego, proboszcza z Iwkowy, ks. Dra Kuca, proboszcza z Ropczyc, p. Józefa Kuchtę z Brzeska.

P. FRANCISZEK NOGA ze Skrzynki, wezwany przez p. Józefa Woźniaka, składa 2 zł. i zaprasza: p. Tomasza Jasaka, p. Jan Śleczkowskiego młodszego, p. Józefa Widelskiego, p. Bronisława Piekielniaka, p. Andrzeja Dzięgla, p. Władysława Jasaka, p. gospodarza Pawła Obarę, p. gospodarza Tomasza Kalitę, p. gospodarza Macieja Gułę, p. Piotra Węgla, p. Józefa Marchwickiego, wszyscy ze Skrzynki p. Szczucin, p. kierownika szkoły ze Skrzynki p. Szczucin, p. Bronisława Tobijasza, p. Józefa Kaczora, gospodarza z Wólki Mędrzechowskiej p. Szczucin, p. Władysława Kiszkę, p. Michała Łopatę z Kupienina p. Mędrzechów.

P. WŁADYSŁAW PASULA, Mokrzyska, składa 2 zł.

P. WALENTY JASICA, Stara Wieś, p. Limanowa, składa 2 zł.

P. ALBIN ROZKRUT, Dąbrowa ad Tarnów, nie wezwany, składa 2 zł. 20 gr i zaprasza: p. Stanisława Pelca, emeryt. skarbow. w Żabnie na Targowisku, p. Kazimierza Ruebenbauera, sekwestratora skarbowego w Tarnowie, ul. ks. Skargi, p. Stanisława Kwaśniaka w Sieradzy p. Żabno, p. Piotra Dziedzica w Gruszowie Wielkim p. Tarnów, p. Bazylego Eljaszewskiego, urzędnika skarbowego w Dąbrowie.

P. JAN WRZOS, Ciężkowice, składa 2 zł i zaprasza: p. Józefa Łąckiego, obywatela z Ciężkowic; p. Józefa Seredę, obywatela z Ciężkowic; p. Jana Hołdę, obywatela z Ciężkowic; p. Marję Rutkową, obywatelkę z Ciężkowic; p. Andrzeja Rybę (syn Walentego), obywatela z Ciężkowic, Wielkie Przemieście; p. Jana Kasprzyka, obywatela z Ciężkowic; p. Władysława Wilgę, kościelnego z Ciężkowic; p. Władysława Tabisia, majstra krawieckiego w Ostruszy, p. Ciężkowice.

KS. Jan KRALISZ, Lublin, składa 5 zł.

KS. WOJCIECH SŁONINA, Kolbuszowa, składa 2 zł.

P. JÓZEF DZIWAJSKI, Skrzynka, wezwany przez p. Woźniaka ze Skrzynka, składa 2 zł. i zaprasza: p. Józefa Szczepanka syna wójta, p. Stanisława Nogę, p. Annę Chmurę, p. Annę Śleczkowską ze Skrzynki pow. Szczucin, p. Zofję Śleczkowską z Wólki Mędrzechowskiej, pow. Szczucin.

P. FRANCISZEK MICHAŁEK, Dębno, wezwany przez p. Wojciecha Burakowskiego z Jastwi, składa 2 zł. i zaprasza: p. Stanisława Kargola starszego, p. Franciszka Koczwarę, p. Piotra Kubalę, p. Józefa Jakubasa i p. Józefa Sachę z Dębna.

P. JANINA OWSIAKÓWNA, składa 2 zł.

Konferencja w Klubie Sejmowym P. S. K. L.

W poniedziałek 28 lutego b. r. o godz. 2 popoł. p. poseł Greiss przyjął w lokalu Klubu Sejmowego delegację zarządu Koła Warszawskiego Pol. Stron. Katolicko-Ludowego w osobach pp.: red. M. Częścika, mec. St. Malewskiego, red. St. Tomczaka i inż. Z. Szykulskiego, z którymi odbył konferencję w sprawach organizacyjnych Stronnictwa na terenie b. Kongresówki.

Na konferencji powyższej stwierdzono znaczny wzrost zainteresowania się sprawami P. Str. Katolicko-Ludowego na terenie szeregu województw centralnych kraju, a mianowicie: warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego i t. d.

Zainteresowanie to ujawnia się w dążeniu — zarówno poszczególnych osób, jakoteż organizacji — do tworzenia Kół lokalnych i powiatowych w poszczególnych miejscowościach wymienionych województw.

Uznano zatem za wskazane, ze względów taktycznych, utworzenie w Warszawie Sekretarjatu Okręgowego, gdzieby się koncentrowała akcja organizacyjna na terenie b. Królestwa Kongresowego.

Konferencja, na której omówiono poza tem szereg spraw, dotyczących działalności Pol. Stron. Katolicko-Ludowego na terenie samej Warszawy, zakończyła się o godz. 3.30 popoł.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. MARZEC.

13. **Niedziela.** Krystyny.
14. Poniedziałek. Matyldy.
15. Wtorek. Klemensa.
16. Środa. Hilarego m.
17. Czwartek. Gertrudy.
18. Piątek. Cyryla b.
19. Sobota. Józefa Obl.
20. **Niedziela.** Joachima.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia **18. marca.**

KRAKÓW DLA WŁADYSŁAWA ORKANA. Może już do Was, czytelnicy, dotarła wiadomość, że tego roku w lecie odbędą się na Podhalu wielkie uroczystości ku czci Władysława Orkana. Jest to utalentowany powieściopisarz i poeta, góral z pochodzenia, który w tym roku obchodzi 25-lecie swej pracy pisarskiej. Zanim Podhale zrobi mu jubileusz, przedtem Kraków sam postanowił uczcić tego wielkiego pisarza specjalnym obchodem. I oto w zeszłym tygodniu odbyło się tu posiedzenie komitetu, na którem zadecydowano, że niedziela 20 marca będzie dniem, w którym Kraków złoży hołd Orkanowi.

USTALENIE TEKSTU I MUZYKI HYMNU PAŃSTWOWEGO. Swego czasu Ministerstwo Wyznań i Oświecenia na zasadzie opinji specjalnie do tego powołanej komisji, ustaliło tekst hymnu państwowego tak pod względem muzycznym, jak i treści słów. Obecnie Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich województw ustalony już hymn, który jedynie będzie obowiązywał przy wszelkiego rodzaju uroczystościach państwowych. Hymnem jest, jak wiadomo, pieśń Legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła".

DALSZE KREDYTY ZASIEWOWE. Minister rolnictwa i dóbr państwowych przyznał dodatkowo na wykonanie zasiewów wiosennnych dla ludności województwa krakowskiego, zniszczonej zeszłorocznemi klęskami elementarnemi, kredyt w wysokości 75.000 zł., czyli dotąd łącznie z poprzedniemi kredytami sumę 425.000 zł. Minister przyrzekł, że w razie uwzględnienia jego wniosków w Ministerstwie skarbu o przyznanie dalszych kredytów, potrzeby województwa krakowskiego w tym kierunku zostaną dodatkowo uwzględnione.

Podział kredytów 75.000 zł., dokonany na posiedzeniu Komitetu Pomocy Rolnej, przedstawia się następująco: 1) Biała 6000 zł., 2) Bochnia 3000 zł., 3) Brzesko 2000 zł., 4) Chrzanów 2000 zł., 5) Dąbrowa 4000 zł., 6) Gorlice 5000 zł., 7) Grybów 6000 zł., 8) Jasło 3000 zł., 9) Kraków 3000 zł., 10) Limanowa 4000 zł., 11) Maków 4000 zł., 12) Mielec 2000 zł., 13) Myślenice 6000 zł., 14) Nowy Sącz 5000 zł., 15) Nowy Targ 5000 zł., 16) Oświęcim 1000 zł., 17) Pilzno 1000 zł., 18) Ropczyce 1000 zł., 19) Tarnów 2000 zł., 20) Wadowice 2000 zł., 21) Wieliczka 4000 zł., 22) Żywiec 4000 zł.

Pozatem komitet powziął szereg uchwał w sprawie dostarczenia rolnikom na kredyt nawozów azotowych, których obecnie brakuje, dalej w sprawach przyspieszenia akcji dostarczania wszystkich nawozów sztucznych na kredyt i t. d.

OBNIŻENIE ODSETEK PRAWNYCH. Obniżona została rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej ustawowa stopa procentowa z 15% na 10% w stosunku rocznym. Rozporządzenie to nie dotyczy odsetek prawnych, t. j. takich, które należą się z prawa wierzycielowi na wypadek zwłoki ze strony dłużnika, gdy nie było specjalnej umowy o procenty zwłoki, dalej procenty przy odszkodowaniach za wyrządzone szkody i t. p. Na Radę Ministrów wniesiony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, które ustali sposób uregulowania stopy procentowej wogóle w stosunkach kredytowych.

ZAKŁADANIE SADÓW WZOROWYCH. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, Plac Szczepański 8, zawiadamia, że wiosną b. r. przystąpi do zakładania wzorowych sadów subwencjonowanych. Dokładne informacje w tej sprawie podaje 8 i 10-ty numer „Przewodnika Kółek Rolniczych" z b. r.

CI NIE ZNAJĄ CEREGIELI! Nowy rząd w Chili, w południowej Ameryce, zapowiedział niedawno, że pragnie zniszczyć całkowicie wszelki komunizm na swym terenie. W myśl tego postanowienia przystąpi obecnie rząd do aresztowania wszystkich komunistycznych członków parlamentu, tudzież wszystkich przywódców anarchistycznych.

Więźniowie ci zostaną odesłani prawdopodobnie na odludną wyspę Wielkiejnocy na oceanie Spokojnym, aby nie mogli szerzyć propagandy komunistycznej w innych krajach.

Wśród deportowanych już na ową wyspę znajduje się b. premjer ministrów Chili, p. Rivas Vieuna.

Dziennik komunistyczny „Justicia", wychodzący w stolicy Chili — Santjago, został zawieszony.

Czy i u nas nie przydałoby się zrobić coś podobnego? U nas także nie brak śmiecia komunistycznego i pół-komunistycznego, który należałoby rychło uprzątnąć.

SĄD NAD MORDERCĄ PO 20 LATACH. Sąd okręgowy w Kutnie rozpatrywał rzadko notowaną w kronikach sądowych sprawę o zabójstwo. Na ławie podsądnych zasiadł Dawid Gross, zamożny kupiec, dawniej ubogi czeladnik kowalski, oskarżony o to, iż przed 20 laty wymordował całą rodzinę swego pryncypała, Icka Bratsteina, właściciela kuźni w Żychlinie, w okolicy Kutna. Przed 20 laty w Żychlinie dokonano niezwykle bestjalskiego mordu. Ofiarą zbrodniarza padły: żona, kuzynka i dwoje dzieci Bratsteina, który ciężko ranny został jednak uratowany i on ustalił, iż mordercą był dawny jego czeladnik Dawid Gross, wydalony ze służby za nieuczciwą pracę. Rozpoczęte przez policję poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, morderca przepadł. Bratstein ze swym kuzynek Kowalskim, mężem jednej z ofiar, nie mogli pogodzić się z faktem ucieczki mordercy. Przez kilkanaście lat trwały ich poszukiwania. Bratsteinowi udało się ustalić, iż Gross uciekł do Ameryki. Stąd ślady prowadziły do Francji, stamtąd do Anglji. Bratstein postanowił wobec tego pojechać do Londynu, gdzie umarł. Teraz Kowalski działał na własną rękę, ale wszystkie jego wysiłki znalezienia Grossa spełzły na niczem. Dopiero niedawno w Łodzi przypadkowo Kowalski spotkał się oko w oko z mordercą na ulicy. Gross w ciągu tych 20 lat dorobił się za oceanem majątku i był znany na łódzkim bruku jako zamożny kupiec. Morderca stanął teraz przed sądem, oskarżony o zabójstwo. Sąd okręgowy w Kutnie, opierając się na zeznaniu zmarłego Bratsteina, skazał Grossa na 12 lat ciężkiego więzienia.

MORDERCA DZIADOŃ SKAZANY NA ŚMIERĆ. W dniu 1 marca został skazany w Sączu na karę śmierci wielokrotny morderca Jan Dziadoń, który od 1918 roku bezkarnie uprawiał proceder zbója i rabusia. Ostatnią jego zbrodnią było zamordowanie kupca Sellingera. Ponieważ jeszcze sądzony będzie za inne zbrodnie popełnione na Wschodzie, przeto wykonanie wyroku na pewien czas będzie odroczone.

SAMOBÓJSTWO WIEŹNIA Z POWODU WYRZUTÓW SUMIENIA. Onegdaj w więzieniu śledczem na Pawiaku rozegrał się tragiczny epilog sprawy, która w grudniu roku 1926 wywołała w Warszawie wielkie wrażenie. Oto zabójca Latawca, dyrektora Towarzy-

stwa ubezpieczeń trzody chlewnej, niejaki Stanisław Bernatowicz, powiesił się z powodu wyrzutów sumienia. Samobójstwo to wywołało zwłaszcza wśród handlarzy trzodą chlewną duże wrażenie.

JEST BEZROBOCIE, ALE NIEMA CHĘTNYCH DO PRACY. Zakład czyszczenia miasta we Lwowie ogłosił afiszami po mieście, iż potrzebuje większej partji dziennych robotników do uporządkowania miasta ze śniegu i błota. Charakterystyczne, iż pomimo panującego bezrobocia, w ciągu dwóch pierwszych dni nie zgłosił się do pracy ani jeden robotnik. Płaca dzienna wynosi 3 zł., robotników potrzeba do 400.

KREDYTY NA ROBOTY PUBLICZNE. Pierwszego marca odbyła się konferencja ministrów: Czechowicza (skarb), Moraczewskiego (roboty publiczne) i Jurkiewicza (praca), oraz delegata ministra spraw wewnętrznych. Tematem była sprawa udzielenia kredytów samorządom na prowadzenie robót publicznych dla złagodzenia bezrobocia. Suma kredytów, jak słychać, ma wynieść 2 i pół miljona złotych.

ZABIŁ SIEKIERĄ OJCA I MATKĘ, ZASTRZELIŁ SZWAGRA, ZRANIŁ BRATA I SIOSTRĘ. W Biskupicach, w powiecie wołkowyskim, niejaki Włodzimierz Duniec, niedawno skazany na trzy miesiące więzienia za pobicie matki, zamordował siekierą 73-letniego swego ojca i 60-letnią matkę, poczem zastrzelił swojego szwagra Karola Szwarca, ciężko zranił swego brata i siostrę. Sprawcę tego potwornego mordu aresztowano.

SAMOSĄD NAD KONIOKRADEM. We wsi Legnowo, powiatu łódzkiego, włościanie dokonali krwawego samosądu nad koniokradem. Schwytawszy niejakiego Michała Worczyka w chwili, gdy prowadził skradzionego konia, włościanie przywiązali go do konia i popędzili do wsi. Koń biegnąc, wlókł za sobą schwytanego. Następnie Worczyka obnażono i poczęto mu obijać pięty prętami tak długo, aż ciało poczęło odpadać od kości. Gdy Worczyk zemdlał, zawleczono go do rzeki i w wyrąbanym przeręblu zanurzono, aby odzyskał przytomność, a potem zgniatano mu palce kawałkiem drzewa. Policja położyła kres torturom i spisała protokół. Zachodzi obawa, że Worczyk umrze.

BANK POLSKI WYDAJE MONETY ZŁOTE. Bank Polski wymienia osobom prywatnym złoto na złote monety 10 i 20 złotowe, przytem na osobę wydaje tylko po jednej 20 i jednej 10 złotówce, czyli łącznie 30 złotych w złocie. Jeżeli wartość przyniesionego do wymiany złota przekracza sumę 30 złotych, różnicę wypłaca Bank Polski w złotych obiegowych.

Mennica państwowa wymiany złota na monety złote nie uskutecznia, ani też zamówień prywatnych na bicie monet złotych ze złota na ten cel dostarczonego nie przyjmuje. Mennica bije monety złote jedynie na zamówienie Banku Polskiego.

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA ZA PROFANACJĘ KRZYŻA. Pisaliśmy o nie tak dawnym wypadku profanacji krzyża w szpitalu Kasy chorych w Wierzbniku, który wywołał oburzenie w całym kraju. Sprawa ta znalazła swój epilog w sądzie, który rozpatrywał sprawę E. Kacy, oskarżonego o profanację. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazującego E. Kacę na półtora roku więzienia i zwrot kosztów sądowych.

ZAMIAST ARESZTU — PRACA. W formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wejść ma w życie ustawa, na podstawie której areszt zastępczo będzie mógł być zamieniony przez sąd na obowiązek pracy na rzecz Państwa, powiatu lub gminy. Obowiązek pracy będzie zasądzony na wniosek prokuratora, albo też na prośbę oskarżonego. Oskarżny jednak musi się każdorazowo wykazać kwalifikacjami do wykonywania pracy.

Według projektu dwa dni pracy mają być liczone na jeden dzień aresztu. Kara będzie uznana za odcierpianą, gdy władza, na której rzecz pracę wykonywano, zaświadczy o jej zadowalającem ukończeniu.

Ustawa ta o zdrowych celach produkcyjnego zużycia czasu zasądzonego na areszt, ma obowiązywać na terenie całego państwa, oprócz Małopolski.

ROZPORZĄDZENIE P. STAROSTY O SPODNIACH. Do „Gazety Gdańskiej“ donoszą o zabawnem zdarzeniu: Do pewnego miasta miał zjechać na lustrację wojewoda Zawistowski. Zapowiedziana wizyta wprowadziła pana starostę w stan niezwykłego podniecenia. A ponieważ pan starosta jest surowym obserwatorem form towarzyskich, więc wydał do podległej mu ludności okólnik urzędowy, że ktokolwiek zgłosiłby się do pana wojewody podczas jego pobytu na audjencję, musi się zjawić „w czarnem ubraniu“ z opuszczonemi spodniami. Okólnik ten wywołał w całym obwodzie pana starosty niesłychaną konsternację. Obywatele poczęli się pytać, za co mają panu wojewodzie wyrządzać taki despekt i czy pan starosta przyjmuje na siebie skutki karne za podobny krok.

Z biedą temu i owemu wyjaśnił pan starosta, że tu chodzi o to, aby nogawki u spodni opuszczone były na buty, ponieważ obywatele tamtejsi z powodu tonących w błocie ulic na ogół nosili spodnie w butach. Tego, aby górną część spodni opuszczać podczas audjencji, pan starosta nie miał wcale na myśli...

UJĘCIE BESTJALSKIEGO MORDERCY. Przed kilku dniami w lesie w pobliżu wsi Kocin pod Częstochową, znaleziono w bestjalski sposób zamordowanego kupca Jankla Reubera. Wczoraj udało się aresztować 20-letniego Stefana Łykę, jako sprawcę zbrodni. Jak się okazuje, opryszek ten po zamordowaniu Reubera udał się na szosę, gdzie po kilku godzinach dokonał tej samej nocy napadu, którego ofiarą padł Józef Janeczek i jego woźnica Gąsiorek, którzy zostali ciężko ranni. Bandycie nie udało się jednakże zabrać im pieniędzy, spłoszył go bowiem jakiś przechodzień, który wszczął za nim pościg. Bandyta stanie przed sądem doraźnym.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 45 zł; owies 35 zł. jęczmień 28 zł; słoma 90 gr; siano 70 gr; koniczyna 80 gr; mleko 50 gr; masło zł 5.50; jajka po 15 gr.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie publicznie składam Matce Boskiej w obrazie Częstochowskim w Bochni, Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby i za pomoc w utrapieniu

Józefa Petrzykowa w Bochni.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Turysta: pójdzie w następnym numerze. Prosimy o stałą pamięć.

P. J. Świętoń: List wysyłamy. Prosimy!

Dr Jan Ant. Stach, Stopnica: Pieniądze przysłane czekiem 10 zł na udział do Sp.; 5 zł na fundusz pras. i dwa razy po 8 zł na prenumeratę otrzymaliśmy.

KOMUNIKAT.

Prezydjum S. K. L. zawiadamia członków Rady Naczelnej o zebraniu, które się odbędzie w Krakowie dnia 7 kwietnia b. r. Program zjazdu i bliższe szczegóły będą podane w następnych numerach „Ludu katol." i w osobnych zaproszeniach.

W najbliższych dniach będą wysłane Członkom R. N. nowe legitymacje.

———oOo———

Kapitalizacja rent inwalidzkich.

Wielu inwalidów stara się zamiast perjodycznych rent inwalidzkich otrzymać skapitalizowaną rentę czyli zgóry całą należytość inwalidzką. Pobranie całej takiej kwoty inwalidzkiej umożliwia im czy to zakupno kawałka pola, czy też ewentualnie założenie jakiegoś warsztatu pracy, z którego mogliby większe ciągnąć dochody, aniżeli z wypłacanej im renty.

Kwestję tę reguluje rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz ministerstwa spraw wojskowych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 84) wydane na podstawie ustawy z dnia 18 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 195) w brzmieniu ustawy z dnia 4 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 608).

W szczególności przytoczone tu przepisy rozróżniają kapitalizację rent inwalidzkich częściową (za okres od 6 do 24 miesięcy), oraz kapitalizację zupełną.

Z częściowego skapitalizowania renty korzystać mogą:

1) Inwalidzi wojenni, którzy wprawdzie nie posiadają warunków, wymaganych do zupełnej kapitalizacji, lecz dają gwarancję celowego użycia kwoty w wysokości od 6-miesięcznego do 24-miesięcznego ich zaopatrzenia.

2) Inwalidzi wojenni, którzy posiadają warunki do korzystania z zupełnego skapitalizowania renty, lecz chcą lub mogą zabezpieczyć względnie polepszyć swą egzystencję, dzięki użyciu jedynie kwoty, nie przewyższającej ich dwuletniego zaopatrzenia.

Częściowe skapitalizowanie renty może być przyznane na wniosek postawiony przez Urząd wojewódzki przy rozpatrywaniu podania o zupełne skapitalizowanie lub na skutek osobnego podania.

Z zupełnego skapitalizowania renty mogą korzystać tylko ci inwalidzi wojenni, którzy:

1) są pełnoletni, a nie przekroczyli 55 roku życia;
2) posiadają prawo do renty na stałe;
3) wykazują stan zdrowia rokujący trwanie życia przez czas brany w rachubę przy kapitalizacji;
4) dają gwarancję celowego użycia skapitalizowanej renty.

Inwalidzi, którym prawo do renty przyznane zostało tylko czasowo, a pragnący korzystać z kapitalizacji zupełnej, muszą być zbadani przez komisję wojskowo-lekarską, która określi stopień utraty ich zdolności zarobkowych. Podania o skapitalizowanie renty wnosi się do województwa przez starostwo. Podanie zawierać powinno: a) określenie celu i środków do niego wiodących (warsztat, sklep, kupno roli, studja), oraz uzasadnienie potrzeby skapitalizowania renty, b) uwierzytelnione dane o stosunkach majątkowych i rodzinnych inwalidy, c) plan i kosztorys, względnie opis gospodarstwa, warsztatu i t. p., d) odpisy dokumentów inwalidzkich, oraz e) deklarację inwalidy, że podda się kontroli władz nad obrotem własności, którą dzięki skapitalizowaniu renty, inwalida nabędzie. Kontrola ta może trwać do lat 8-miu.

Województwo stwierdza zgodność podań i akta wraz z wnioskiem przesyła do ministerstwa pracy i opieki społecznej, które wraz z ministerstwem skarbu decyduje, czy przyznać inwalidzie rentę skapitalizowaną i za jak długi czas.

Wzór podania:

Na pierwszej stronie arkusza:

Do
Wysokiego Województwa
przez Świetne Starostwo w . . . . .

N. N. (imię i nazwisko) w powiecie . . . . . wnosi na zupełne skapitalizowanie renty inwalidzkiej

pojedynczo
5 załączników

Na drugiej stronie arkusza:

Wysokie Województwo!

Podpisany załączając poświadczenie Zwierzchności gminnej . . . . . . na dowód, że kupuje na parcelacji 3 morgi pola oraz poświadczenie, że jest gospodarzem na 2 morgach pola, a zmuszony jest utrzymywać rodzinę złożoną z pięciorga dzieci, dalej opis gospodarstwa i dokumentów inwalidzkich, oraz załączając deklarację, że podda się kontroli nad obrotem własnością, dzięki skapitalizowaniu renty nabytą, prosi o łaskawe przyznanie mu skapitalizowanej renty inwalidzkiej.

(podpis).

Po przychylnem załatwieniu sprawy przez ministerstwo akta przesyła się następnie do odnośnej Izby Skarbowej i ta zarządza wypłatę renty skapitalizowanej.

WALENTY FILAS, ur. w r. 1893 w Słonem, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Nowym Targu.

W ROKICINACH koło Chabówki jest do sprzedania 30 morgów pola, 70 morgów lasu i dom murowany o 8 ubikacjach obok przystanku kolejowego. Wiadomość u zarządcy dworu Rokiciny poczta Chabówka.

JAN PAŹDZIORA z Ruda-Rysie, pow. Brzesko, rocznik 1901, zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną z P. K. U. Tarnów, którą unieważnia.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Jan Latocha, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Kerka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.